

The book cover features a light purple background with several purple flowers, including tulips and poppies, scattered around. A silver bracelet with a heart-shaped charm is positioned in the lower center. At the top, a white circular element contains the author's name. A blue curved banner below the author's name contains the text 'Sklepik ze wspomnieniami'. The title 'Srebrna bransoletka' is written in a large, white, cursive font in the center. The publisher's name 'FILIA' is at the bottom center.

KAROLINA
WILCZYŃSKA

Sklepik ze wspomnieniami

Srebrna
bransoletka

FILIA

KAROLINA
WILCZYŃSKA

Sklepik ze wspomnieniami

Srebrna
bransoletka

FILIA

Nastka postawiła na stole kubek z kawą i usiadła, podpierając głowę dłonią. Starła się zebrać myśli, co nie było łatwe, zważywszy na to, że spała zaledwie cztery godziny.

Zbyszek wszedł do kuchni okryty jedynie ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Przeczesał palcami mokre włosy, zerknął na swoją dziewczynę i się ucieszył.

– O, już wstałaś!

Nie odpowiedziała.

Pochylił się nad nią i pocałował ją w kark.

– Nie chciałem cię budzić, ale skoro nie śpisz, to może przywitamy nowy dzień w jakiś miły sposób?

– Zbyszek... – mruknęła niechętnie.

– Nie daj się prosić...

Chwyił ją za rękę i pociągnął w swoją stronę, starając się w ten sposób zachęcić ją do podniesienia się z krzesła.

– No, kochanie, chyba nie powiesz, że nie masz ochoty...

Nastka wyrwała dłoń i spojrzała z niechęcią.

– Właśnie powiem – rzuciła poirytowana. – Nie mam ochoty. Jestem niewyspana, zmęczona i mam tyle spraw na głowie...

– Nie znam lepszego sposobu na relaks i oderwanie się od problemów. – Mężczyzna się nie poddawał.

Dziewczyna pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Naprawdę uważasz, że zapomnę o wszystkim, kiedy tylko zaczniesz mnie rozbierać? Serio? Twoim zdaniem seks jest lekarstwem na każdy problem?

Zbyszek się skrzywił.

– I musisz od razu w taki sposób? Ja po prostu próbuję cię namówić. – Wzruszył ramionami. – Ale jak nie chcesz, to nie. Tylko nie mów potem, że nie próbowałem...

– Kiedy potem? – Nastka się zdenerwowała. – Kiedy mnie zdradzisz? Tak mam to rozumieć?

– Nic takiego nie powiedziałem. – Wyjął z lodówki mleko i nalał sobie do kubka.

– Ale zasugerowałeś.

– O, przepraszam – zaprotestował. – To już twoja interpretacja. Nie zamierzam dyskutować z tym, co wymyśliłaś. To idiotyczne.

Nastka zmarszczyła brwi i popatrzyła na swojego chłopaka.

Właściwie miał rację. Nie zrobił przecież nic złego. Chciał być z nią blisko, próbował sprawić, żeby poczuła się lepiej. Na swój sposób, ale jednak. I w sumie nie powinna się dziwić, bo dotychczas z ochotą przyjmowała podobne propozycje. A poza tym od jakiegoś czasu w ogóle się nie kochali, więc nic dziwnego, że to zainicjował.

– Przepraszam cię. – Uśmiechnęła się blado. – Chyba rzeczywiście trochę przesadziłam.

Zbyszek usiadł po przeciwnej stronie stołu i pokiwał głową.

– Przesadziłaś.

– Nie gniewaj się na mnie, dobrze? – poprosiła.

Nie odpowiedział.

– Wiesz, jaka jest sytuacja. – Westchnęła. – Mam tyle rzeczy do załatwienia...

– Nastka, każdy ma. Ja też. Takie jest życie. Ale czy przez to mamy się od siebie oddalić?

– Oczywiście, że nie. To przejściowe. Ogarnę wszystko, poukładam jakoś i będzie dobrze.

Pokiwał głową.

– No, wybacz mi. – Zrobiła przymilną minę. – Wynagrodzę ci to, obiecuję...

Zbyszek nie wyglądał na przekonanego.

– Ostatnio prawie wcale się nie widzimy. Jeszcze trochę i przestaniesz mnie poznawać.

– Teraz to przesadzasz! Owszem, mam mnóstwo spraw, właściwie od rana do późnej nocy jestem w biegu, ale za chwilę to się trochę unormuje. Wiesz, że od pierwszego czerwca przejmujemy z Kubą lokal i do tego czasu wszystkie formalności muszą być ostatecznie załatwione. Mamy bardzo mało czasu...

– Wiesz, że nie chcę o tym rozmawiać – mruknął.

To prawda. Zakomunikował jej to wyraźnie, gdy powiedziała mu, jak ostatecznie zdecydowała się załatwić sprawę spółki. Próbowwała przekonać go, że dwóch niechętnych sobie mężczyzn to nie jest dobry pomysł na początek nowego biznesu, ale jej argument tylko jeszcze bardziej go zdenerwował.

– Nawet jeśli tak, to nie rozumiem, dlaczego wybrałaś obcego faceta zamiast mnie – skwitował wtedy ze złością.

– Bo jest doskonałym kucharzem i zna się na swojej pracy.

– Kucharza można mieć zawsze, wystarczy mu zapłacić. A partnera nie – odgryził się Zbyszek. – Rób sobie, co chcesz, ale ja o tym lokalu więcej rozmawiać nie zamierzam.

Nastce było przykro, ale starała się zrozumieć jego postawę. Miał prawo czuć się urażony, liczył na pewno, że jednak zostanie współnikiem. Ale ona wiedziała, że bez Kuby sobie nie poradzi, więc nie mogła dokonać innego wyboru.

Zgodnie z życzeniem Zbyszka od tamtej pory starała się nie wspominać o sprawach związanych z restauracją, jednak teraz musiała, bo chciała jakoś odeprzeć zarzuty.

– Ja tylko informuję cię, dlaczego mam mało czasu – odparła więc chłodno. – Czy chcesz o tym rozmawiać, czy nie, lokal istnieje, a ja stałam się jego współwłaścicielką. To moja praca. I nawet jeżeli nie będę o niej mówiła, to będę musiała ją wykonać.

Poczuła, że złość pomogła jej ostatecznie się rozbudzić.

– To wykonuj, przecież ja ci nie bronię. – Zbyszek posłał jej spojrzenie pełne złości. – Tylko nie traktuj jej jako wymówki. Przypominam ci, że ja też pracuję, ale staram się znaleźć czas dla ciebie. Związek to nie spanie kilka godzin w jednym łóżku czy wspólna łazienka.

Nastka wyczuła w jego głosie zniecierpliwienie i coś w rodzaju groźby. Nie miała jednak siły, żeby teraz się z tym mierzyć.

– À propos łazienki – podniosła się z krzesła – skoro już wolna, to pójdę wziąć prysznic. Za pół godziny muszę wyjść. – Skłamała, ale chciała jakoś usprawiedliwić swoje wycofanie się z rozmowy.

– Jasne – mruknął Zbyszek.

– Porozmawiamy wieczorem – powiedziała, ruszając w stronę drzwi.

– O ile wrócisz, zanim zasnę.

Usłyszała to za plecami, ale nie odpowiedziała, bo rzeczywiście nie miała już czasu na dalsze dyskusje. Wiedziała, że nie powinna zostawiać tak ważnych spraw bez zakończenia, że nie powinno się odkładać na później rozmów o problemach, ale to naprawdę nie był dobry moment na dyskusje o ich związku.

Westchnęła tylko cicho.

Zbyszek odprowadził ją wzrokiem, a gdy znikła za drzwiami łazienki, poszedł do sypialni, żeby przygotować się do wyjścia.

Tak, to niewątpliwie był jeden z tych poranków, gdy nic nie szło tak, jak powinno.

*

Kiedy Nastka wyszła z łazienki, Zbyszka już nie było w mieszkaniu. Poczowała tylko zapach jego wody toaletowej, który jednak ulotnił się, zanim zdążyła dojść do sypialni.

Ten zapach sprawił, że poczuła tęsknotę.

Tak, jej też brakowało wspólnie spędzanego czasu. Co prawda nie byli parą, która przebywa ze sobą całymi dniami, bo oboje pracowali, i to w różnych godzinach, ale jednak znajdowali zawsze kilka chwil, żeby porozmawiać, zjeść wspólnie czy chociażby obejrzeć film.

Miała świadomość, że od niedawna wszystko się zmieniło. I bardzo ją to bolało.

Tylko co ja mogę poradzić – westchnęła. Sam powiedział, że takie jest życie. Mógłby zrozumieć, że to przejściowe, że tak bywa.

Ubrała się i stanęła przed lustrem, żeby uczesać włosy. Popatrzyła na twarz odbijającą się w szklanej tafli.

Jestem zmęczona – stwierdziła, dotykając dłonią ciemnych cieni po oczach. To przecież widać.

Nie chciało jej się nawet nakładać makijażu. Zdecydowała, że poprawi urodę przed otwarciem lokalu, a na razie musiało zostać tak, jak jest. Związała włosy w kucyk i starając się nie patrzeć na własną twarz, odeszła od lustra.

Wylała wystygłą kawę do zlewu i zrobiła sobie nową. Z plastikowej teczki wyjęła plik dokumentów i zajęła się ich czytaniem. Chciała wszystkiego dopilnować. Poprzedniego dnia była u prawnika matki, który dał jej projekt umowy z Rozbickim.

– Niech pani sprawdzi, czy wszystko jest tak, jak pani chciała – powiedział, chociaż oboje doskonale wie-

dzieli, że to on jest tym, który zna się na prawnych za-
wiłościach.

Nastka doceniała jego kurtuazję i obiecała, że prze-
czyta wszystko uważnie. Drugi egzemplarz przekazała
Kubie, który jednak machnął na to ręką.

– Kochana, przecież ja się na tym kompletnie nie
znam. – Uśmiechnął się. – Zrób tak, jak ustaliliśmy i tak,
żeby ten palant nie mógł w żaden sposób nam zaszkodzić.

Niepochlebna ocena poprzedniego właściciela lokalu
była wszystkim, co kucharz miał do powiedzenia na te-
mat formalności.

– Mam do ciebie zaufanie – dodał jeszcze.

Wiedziała o tym i czuła z tego powodu jeszcze więk-
szą odpowiedzialność.

Jeśli cokolwiek będzie nie tak, to wyłącznie z mojej
winy – rozmyślała z powagą. Chociażby dlatego muszę
spróbować to zrozumieć.

Powoli, z namysłem, czytała każdy paragraf i pod-
punkt. Zastanawiała się nad jego znaczeniem i starała
przewidzieć, co może spowodować. Nie było to proste,
bo prawniczy język pozostawał dla niej zupełnie obcy.
Co innego prosta umowa wynajęcia mieszkania, a co in-
nego skomplikowany dokument dotyczący przekazania
klubu, wyposażenia, a także rozliczeń i spłat, do jakich się
zobowiązali.

Wydaje mi się, że wszystko jest dobrze – stwierdziła,
choć głowy by za to nie dała.

„Ufam mu bez żadnych zastrzeżeń. To najlepszy prawnik, jakiego spotkałam, a przy tym niezwykle uczciwy wobec swoich klientów”.

Nastka wciąż przypominała sobie słowa matki i pocieszała się nimi. Przecież Maryla od wielu lat prowadziła dużą firmę, więc miała doświadczenie. A skoro współpracowała z Andrzejem Stawińskim i jeszcze go polecała, to musiało być tak, jak mówiła.

Muszę polegać na jej opinii – powtórzyła w myślach, składając papiery. I na kompetencjach Stawińskiego. Sama nic tu nie wymyślę.

Sięgnęła po telefon i wybrała numer Kuby.

– Mam nadzieję, że cię nie obudziłam?

– Bez obaw. – Kucharz się roześmiał. – Mania zrobiła to już dwie godziny temu. Nie chciała iść do przedszkola, dopóki nie pokaże mi zaplecionych przez mamę warkoczyków.

Nastkę za każdym razem wzruszało to, jak Kuba mówił o swojej córeczce. Było tyle ciepła i miłości w każdym słowie dotyczącym dziewczynki. Teraz jednak co innego wydawało się ważniejsze.

– Kuba, przejrzałam jeszcze raz projekt umowy – oznajmiła.

– I co? Podpisujemy?

– Słuchaj, ja nie jestem prawnikiem – zastrzegła. – Ale uważam, że trzeba podpisywać. Nie znalazłam nic, co budziłoby moje wątpliwości, więc...

– Dobra, skoro ty podpisujesz, to ja też – skwitował krótko. – Oczywiście jeżeli Rozbicki zrobi to pierwszy.

– Prawnik mówił, że nie miał uwag. I że wszystko jest tak, jak ustaliliśmy – powiedziała to, co sama wiedziała.

– W takim razie postanowione. To kiedy robimy ten skok na głęboką wodę?

– Zadzwoń do Stawińskiego i powiem, żeby umówił spotkanie jak najszybciej.

– To dzwoń!

Tak też zrobiła.

Właściwie nie ma na co czekać – przekonywała samą siebie. Teraz działamy w jakimś dziwnym zawieszaniu. Niby już na swoje konto, ale formalnie to wciąż Rozbicki jest właścicielem. W każdej chwili może się rozmyślić albo wyciąć jakiś inny numer. Niech to się jak najszybciej skończy, będziemy mieć pewność, że jesteśmy na swoim.

Powinna się cieszyć, a jednak jakoś nie mogła. Spełniło się przecież jej marzenie, i to szybciej, niż myślała. A na dodatek miała zacząć nie od maleńkiej knajpki, ale od dużej restauracji z klubem nocnym. To było wyzwanie, ale Nastka nigdy nie bała się nowych rzeczy i chętnie podejmowała się tego, co trudne i wymagające.

To nie obawa, że nie podoła, sprawiła, że dziewczyna nie potrafiła się cieszyć swoim sukcesem. Dwa cienie przysłaniały jej radość. Pierwszy to niezadowolenie Zbyszka, które jawnie okazywał. Było jej przykro, że nie mogła spełnić jego oczekiwań, chociaż naprawdę

próbowała. Miała o to do siebie pretensje. Nie udało się przekonać Kuby, który w tej sprawie był nieugięty. Nie chciał Zbyszka jako trzeciego współnika i koniec. Próbowła wyciągnąć z kucharza powody tak wielkiej niechęci do jej chłopaka, ale nabrał wody w usta. Co więc miała robić? Musiała przyjąć jego zdanie, zwłaszcza że w żadnej innej sprawie nie robił problemów. Poza tym wykladał sporą gotówkę, całe oszczędności, a Nastka dysponowała dużo mniejszą kwotą.

Naprawdę Zbyszek nie powinien robić mi aż takich wyrzutów – pomyślała, przykładając dłoń do czoła. Przetarła nią zmęczone oczy. Kilka razy mu to wyjaśniała, sam przyznał, że nie ma pieniędzy, więc inaczej się nie dało. Bez Kuby nie przejęłaby klubu i nie poprowadziła restauracji. Taka była prawda. A Zbyszek zachowywał się jak obrażony dzieciak. To niefajne, zwłaszcza że wiedział, w jakiej Nastka jest teraz sytuacji.

Właśnie, to był ten drugi cień. I chociaż za wszelką cenę starała się nad tym nie zastanawiać, to wciąż z tyłu głowy miała myśl, przez którą nie potrafiła się cieszyć. Myśl, która wzbudzała strach, więc Nastka próbowała ją odgonić, upchnąć na samym dnie świadomości.

A on nawet nie zapytał, jak mama się czuje – pomyślała ze smutkiem o zachowaniu Zbyszka. Przecież wie o wszystkim, wie, że bardzo się martwię...

Tak, Nastka musiała mierzyć się z wyzwaniem, którego nawet nie brała pod uwagę. I na to były potrzebne jej

odwaga, determinacja i gotowość do walki. Bo jak można być przygotowanym na wiadomość, że matka ma nowotwór? Jak walczyć z taką chorobą i jak znaleźć w sobie siłę, żeby dopuścić myśl o tym, co może się wydarzyć?

– A on nawet nie zapytał, jak mama się czuje – powtórzyła głośno.

*

– Joanna?

– A kto miałby być. Przecież do mnie dzwonisz, prawda? – stwierdziła kobieta z właściwą sobie logiką.

– Dobra, wiem, ale przecież jakoś trzeba zacząć rozmowę.

– Można powiedzieć: cześć. Albo: dzień dobry.

– Matko kochana, że też ty zawsze musisz się do czegoś przyczepić. – Milena się zirytowała. – W takim razie rozłączę się i zadzwonię jeszcze raz.

– Bez przesady – przystopowała ją koleżanka. – Teraz to histeryzujesz. Skoro już gadamy, to mów, o co ci chodzi.

– Musimy się spotkać!

– W sensie, że my dwie? Czy z Nastką?

– My dwie – stanowczo sprecyzowała Milena. – A Nastce o tym spotkaniu nie mów ani słowa.

– A to dlaczego?

– Bo właśnie o nią chodzi.

– Mogłabyś trochę konkretniej?
– Konkretniej będzie, kiedy się zobaczymy. To nie na telefon.

– Wiesz, że nie lubię takich tajemnic... Właściwie nie rozumiem, co się dzieje, więc wolałabym...

Joanna zaczęła się upierać, ale Milena jej przerwała.

– Słuchaj, nie rób mi wykładów, bardzo cię proszę. Doskonale wiem, czego nie lubisz, ale to naprawdę bardzo ważne.

– Dobrze, niech ci będzie – odparła zrezygnowana Joanna. – To kiedy chciałabyś się spotkać?

– Jak najszybciej. Najlepiej zaraz.

– Bez przesady. Jestem przecież w pracy.

– A o której kończysz?

– O piętnastej. Tylko później mam umówioną wizytę u kosmetyczki.

– To odwołaj – zażądała Milena.

– No co ty! Wiesz, ile się czeka na nowy termin? Ze dwa tygodnie. A to seria zabiegów. Muszę ujędrnić co nieco przed ślubem.

– Do twojego ślubu jeszcze pół roku – przypomniała Milena. – Ujędrnianie może poczekać dwa tygodnie.

– A twoja sprawa nie może? – Joannę zezłościło to jawne lekceważenie ważnego dla niej wydarzenia.

– Nie może. To sprawa życia i śmierci – odparła poważnie Milena.

Joanna na chwilę zamilkła. Słowa koleżanki zabrzmiały zupełnie serio.

– Dobrze – stwierdziła w końcu. – W takim razie o szesnastej. Ale jeśli się okaże, że chodzi o jakąś bzdurę, to naprawdę się na ciebie obrażę.

– Jestem pewna, że nawet o tym nie pomyślisz. To gdzie? Ta kawiarnia przy deptaku ci odpowiada?

– Ta, gdzie są lody z mleka bez laktozy?

– Tak.

– Może być. Tylko się nie spóźnij, bo wiesz, że mnie to wkurza – zastrzegła. – Nie znoszę siedzieć sama przy stoliku. Wydaje mi się wtedy, że wszyscy na mnie patrzą.

– Nie marudź – rzuciła krótko Milena. – Są ważniejsze sprawy niż twoje fobie.

*

Usiadły w ogródku przy deptaku. Parasol osłaniał je przed palącym słońcem, więc przyjemnie było skorzystać z majowego ciepła.

– Ależ gorąco!

Joanna opadła na białe krzeselko i powachlowała się dłonią.

– Zatrzymali mnie trochę dłużej, więc musiałam pędzić, żebyś nie czekała. Jestem spocona i chce mi się pić.

Milena ze spokojem przyjęła żale koleżanki. Joanna była tą z ich trójki, która zawsze szukała dziury w całym i we wszystkim znajdowała złe strony. Jednak Milena i Nastka akceptowały to, bo zdrowy rozsądek Joanny

nieraz uchronił je przed kłopotami, a jej rzeczowe spojrzenie na sytuację pomagało uspokoić emocje. Poza tym nigdy nie odmawiała przyjaciółkom pomocy, więc mimo trudnego charakteru ceniły sobie jej przyjaźń.

– Pójdę do środka i zamówię – zaproponowała Joannie. – Będzie szybciej.

– Dla mnie woda z cytryną. Bez gazu.

Po chwili Milena wróciła.

– Załatwione, zaraz przyniosą.

– Mam nadzieję, bo już nawet ślina mi się skończyła. Nie pamiętam takich upałów w maju.

– A ja pamiętam – powiedziała Milena. – W ubiegłym roku. Było dokładnie tak samo.

– Nie wydaje mi się – odparła Joanna powątpiewająco.

Milena nie zamierzała dłużej ciągnąć rozmowy o pogodzie. Były ważniejsze sprawy. I to z ich powodu zorganizowała to spotkanie.

– Słuchaj, Aśka, spotkałam dzisiaj Zbyszka – zaczęła bez zbędnych wstępów.

– Tego Nastki?

– A znasz innego? – Milena się zirytowała.

– Może znam. – Joanna zrobiła urażoną minę.

Była w wyjątkowo kłótliwym nastroju. Najwyraźniej odwołanie wizyty u kosmetyczki naprawdę ją zirytowało.

– Dobra, nie będę się z tobą sprzeczać. Tak, tego Zbyszka, który jest z naszą Nastką.

– I?

– Zagadnęłam tak tylko, wiesz, żeby nie było. – Nie musiała tłumaczyć, bo Joanna wiedziała, że Milena nie przepada za chłopakiem koleżanki. – Zapytałam, co tam u Nastki. I nie zgadniesz, co mi odpowiedział.

– Nawet nie zamierzam zgadywać. Zresztą sama mi powiesz. – Joanna nie przestawała się wachlować i raz po raz spoglądała w stronę wejścia do restauracji, wypatrując kelnerki z zamówionymi napojami.

– Powiedział, że mama Nastki ma raka.

Ręka Joanny zatrzymała się w pół ruchu.

– Mówisz poważnie? – wyszeptała Joanna. Nowina zrobiła na niej ogromne wrażenie.

– A żartowałamby z czegoś takiego? Też mnie to poruszyło. A ten... Zbyszek... powiedział to takim tonem, jakby mówił o katarze. Nie wyglądał na przejętego.

– Znowu zbyt surowo go oceniasz. Przecież są razem już długo, na pewno się przejmuje.

– Ja tam nie wiem, ale nie mam zamiaru gadać o nim. – Milena machnęła ręką. – Tu chodzi o Nastkę. Przecież wiesz, że ma tylko mamę.

Joanna pokiwała głową.

– A teraz jeszcze przejmuje klub, więc ma pełne ręce roboty. Musi jej być bardzo ciężko – perorowała Milena z przejęciem. – Dlaczego nam nie powiedziała? Przecież jesteśmy jej przyjaciółkami! Aśka, musimy iść do niej, pomóc jakoś czy coś!

PIĘKNA OPOWIEŚĆ O TRZECH POKOLENIACH
Kobiet, ich walce o własne szczęście,
tajemnicach z przeszłości i miłości,
która zawsze jest najważniejsza.

Maryla zмага się z postępującą chorobą, a Nastka stara się opiekować matką i jednocześnie rozwijać własną restaurację. Czy młodej dziewczynie uda się pogodzić dwie tak wymagające role życiowe?

Czy chłopak Nastki stanie na wysokości zadania?
Co na to jej wspólnik?

I czy babcia Anastazja zdecyduje się wkroczyć w życie córki i wnuczki? A może chęć ucieczki od przeszłości okaże się silniejsza?

Wróć do sklepiku ze wspomnieniami i poznaj pochodzenie srebrnej bransoletki, którą matka podaruje Nastce.

Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIOTEKA.PL

FILIA

cena 44,90 zł

ISBN 978-83-8280-886-5



9 788382 808865